

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KACPER ANDRUSZCZAK: **Dzień dobry państwu. Dzisiaj nagrywamy kolejną audycję z cyklu Abecadło Kordegardy- „Z jak zapis”. Jest to ostatnia audycja, którą nagrywamy w ramach cyklu, który miałem przyjemność współprowadzić. Ja nazywam się Kacper Andruszczak. A dzisiaj moją gością jest Hanna Wróblewska, polska historyczka sztuki, kuratorka. Od dwa tysiące dwudziestego drugiego roku wicedyrektorka do spraw naukowych i wystawienniczych Muzeum Getta Warszawskiego. W latach dwa tysiące dziesięć, dwa tysiące dwadzieścia jeden dyrektorka Zachęty Narodowej Galerii Sztuki oraz komisarz pawilonu Polonia, na biennale w Wenecji. Dzień dobry pani Hanno.**

HANNA WRÓBLEWSKA: Dzień dobry.

KACPER ANDRUSZCZAK: **Bardzo się cieszę, że porozmawiamy na taki temat dość metaforyczny, bo audycja brzmi Z jak zapis. I chciałbym zastanowić się razem z panią na temat pamięci, porozmawiać na temat pamięci w sztuce. Pamięci, jaką sztuka może nam zaproponować. Czy w ogóle sztuka, wystawa w Galerii Sztuki jest dobrym medium, żeby opowiadać o na przykład pamięci historycznej czy o wydarzeniach historycznych. Bo takich wystaw w Kordegardzie mieliśmy kilka. Na przykład wystawa „Niepamięć”, upamiętniającą zbrodnię katyńską. Czy wystawa „Pamięć” z dwa tysiące dwudziestego roku, z okazji rocznicy wyzwolenia Auschwitz-Birkenau. Więc tych wystaw, takich historycznych, nawiązujących do pamięci w Kordegardzie mamy wiele. Jak pani myśli, czy...**

HANNA WRÓBLEWSKA: Czy też wystawa „Pamięć 1943”.

KACPER ANDRUSZCZAK: **Tak, tak.**

HANNA WRÓBLEWSKA: Czyli ta wystawa, której byłem współkuratorką. A która w jakiś sposób dotyczy rocznicy powstania w getcie warszawskim. Ale tak naprawdę nie tyle mówi o samym powstaniu, co mówi o pamięci, która jest związana z gettem warszawskim.

KACPER ANDRUSZCZAK: **Jak pamiętamy?**

HANNA WRÓBLEWSKA: Jak pamiętamy i jak pamięć jest kształtowana przez różnego rodzaju zapisy, które przetrwały i jak one potem na nowo są odczytywane. Bo myślę, że pamięć to z jednej strony to jest coś bardzo prostego, a z drugiej strony coś bardzo skomplikowanego. I że, ta pamięć, my dążymy do pamięci obiektywnej. Mówimy historia dąży do obiektywizmu, prawda? Mówimy o tym, że pamięć powinna być obiektywna.

KACPER ANDRUSZCZAK: **Tak.**

HANNA WRÓBLEWSKA: Że pamięć powinna być kształtowana przez fakty. A tak naprawdę, pamięć kształtowana jest w dużej mierze przez emocje. I może dlatego sztuka jest tak świetna

w przekazywaniu pamięci. Bo jednak sztuka działa nie tylko na wiedzę ale działa przede wszystkim na emocjach. A sztuka współczesna, która bardzo jest nie lubiana przez część społeczeństwa, ponieważ jest niezrozumiała, w swojej niezrozumiałości jest jeszcze lepsza dlatego, żeby pokazywać fenomen pamięci. Bo jednak pamięć to jest coś, przy czym należy się postarać, prawda? Wszystkie takie rzeczy, które wydają nam się proste i oczywiste, one są zbudowane w sposób bardzo skomplikowany. I należy wiedzieć i pamiętać, że to co pamiętamy, nie zawsze jest tym co jest i czym było.

KACPER ANDRUSZCZAK: Czyli pamięć, pokazywanie tak naprawdę, opowiadanie o historii, to jest zawsze jakaś narracja.

HANNA WRÓBLEWSKA: To jest zawsze narracja, ale to jest zawsze też interpretacja.

KACPER ANDRUSZCZAK: Zawsze interpretacja.

HANNA WRÓBLEWSKA: I ta interpretacja, jakby ta rzecz zdarza się pomiędzy obiektem, dziełem a okiem i mózgiem tego, który to ogląda. I oczywiście tutaj pewną rolę odgrywa kurator, który tak tą narrację buduje, czy tak te rzeczy pokazuje, żeby pewne skojarzenia, brzydkie słowo wymusić, prawda? Ale jednak bardzo dużo jest takich wystaw też nieoczywistych. I jakby ta wystawa planszowa czy wystawa propagandowa tym się różni od wystawy z dziełami sztuki czy z obiektami, że ta druga może być bardziej, pozwala sobie być na bardziej nieoczywistą i pozwalającą na większą interpretację właśnie, między okiem a mózgiem tego, co ogląda.

KACPER ANDRUSZCZAK: W takim razie jest trochę zagrożenie, oczywiście w cudzysłowie. Jednak inaczej nie da się, że taka wystawa, która podejmuje temat pamięci, jeżeli opowiadamy o historii na przykład. Tak jak pani mówi, biorąc artefakty i pokazując artefakty w jakiejś konkretnej przestrzeni, nie będzie z góry czymś obiektywnym tylko jakąś narracją, w jaki sposób chcemy opowiedzieć.

HANNA WRÓBLEWSKA: Wystawa nie jest obiektywna, to po pierwsze. A po drugie no pamięć nie jest obiektywna, jak powiedzieliśmy. I teraz, żeby tak doprecyzować to weźmy taki najprostszy i najbardziej jakby znany przykład, prawda? Na wystawie w Kordegardzie, pokazywany był Raport Stroopa, czyli raport dowódcy SS, który pacyfikował getto warszawskie. I który ze swojego działania sporządził raport, na który się składają pięćdziesiąt dwa zdjęcia. I zdjęcia, więc wydawałoby się nam, że coś obiektywnego, prawda? Co więcej, te zdjęcia dzięki internetowi, dzięki drukowi, one obieły cały świat. I obieły tak, że nawet odkleiły się od tego, kto je zrobił. Czyli pamięć wizualna o powstaniu w getcie, kształtowana jest w dużej mierze przez zdjęcia z Raportu Stroopa. A teraz ktoś zauważył, że słuchajcie, ale te zdjęcia były robione przez oprawcę. Czy rzeczywiście one pokazują, oczywiście one są też świadectwem zbrodni, ale pokazują coś, co zostało wyreżyserowane. Też bardzo często ustawione przez oko oprawcy. To oni mieli aparat, to oni mieli tą możliwość ustawiania ludzi. I czy rzeczywiście to jest pamięć jeden do jednego. No nie. Więc teraz jeśli chodzi o pamięć wizualną, to jest to, na co my jesteśmy skazani. Jeśli chodzi o pamięć historyczną, powiedzmy sobie, że mamy jeszcze świadectwa ocalałych, mamy książki, więc tutaj możemy porównywać. Możemy czytać „Rozmowy z katem” Moczarskiego, ale też możemy czytać to co pozostawili po

sobie ocalali. Ale jeżeli chodzi o pamięć wizualną, no tu jesteśmy niemalże, w cudzysłowie mówiąc skazani na zdjęcia, na zdjęcia oprawców. I teraz, co muzea czy co ludzie, którzy robią wystawy, powinni z tym faktem zrobić. Nie pokazywać? Pokazywać z komentarzem? Pokazywać inaczej? Jak mamy na wystawie pracować, żeby ta pamięć, którą przekazujemy, była w pewnym momencie też taką pamięcią krytyczną. Tak, to są zdjęcia, to są zdjęcia z dokumentu niemieckiego. To są zdjęcia, które są świadectwem. Ale nie wszystko było tam, to znowu, to nie jest pamięć obiektywna. To jest pamięć oczyma oprawców.

KACPER ANDRUSZCZAK: Oprawców akurat w tym przypadku. Pani Hanno, a tak się zastanawiam, jak pani opowiada i ciekawy jestem pani zdania. Jak pani uważa, jeżeli organizujemy wystawy i także wystawy historyczne ale nie tylko. To uważa pani, bo mamy dwie tendencje tak naprawdę do pokazywania i opowiadania o wystawach. Taka tendencja narracyjna, gdzie oczywiście, gdzie pokazujemy artefakty, pokazujemy rzeczy, tak jak pani mówi dokumenty, książki, zdjęcia. Albo taka wystawa, oczywiście to wszystko mówię w cudzysłowie, możemy używać wielu nazw. Albo taka wystawa, która dotyka nas jakoś tak emocjonalnie. Na przykład, jak cała wystawa zaprojektowana w muzeum Polin, że na przykład możemy wejść w interakcję, możemy dotknąć różnych rzeczy. Niekoniecznie oczywiście wtedy artefaktów, tylko jakichś takich rzeczy...

HANNA WRÓBLEWSKA: Wystawa stała w Polin, to jeszcze jest coś innego. Bo to jest jak najbardziej wystawa narracyjna, tylko wystawa jakby intermedialna. To znaczy taka, która aktywizuje też...

KACPER ANDRUSZCZAK: Tak, tak, tak.

HANNA WRÓBLEWSKA: Ma za zadanie nas aktywizować, prawda? Poprzez działanie.

KACPER ANDRUSZCZAK: Tak. I właśnie chodzi mi o odejście od artefaktów, od właśnie od artefaktów, od rzeczy historycznych na rzecz aktywizacji.

HANNA WRÓBLEWSKA: Powiem tam. Wyobrażam sobie, że mogę odejść od artefaktów, jeżeli... Wyobrażam sobie, że robiąc wystawę, mogę odejść od tak zwanych artefaktów, jeżeli to robię pod rękę z artystą czy z artystką.

KACPER ANDRUSZCZAK: Yhm.

HANNA WRÓBLEWSKA: Znaczący musimy pamiętać, że sztuka współczesna też nie produkuje tylko dzieł, prawda?

KACPER ANDRUSZCZAK: No tak.

HANNA WRÓBLEWSKA: Że sztuka współczesna jest to też idea czy też nawet zapis, koncepcja, dzieło. I w tym momencie ja się zgadzam, przy robieniu wystawy odejść od artefaktów. Natomiast takie całkowite bazowanie tylko na nowych mediach, no to już wszyscy wiedzą, że jest to passe. Bo nowe media mamy w domu, mamy w telefonie i po co iść na wystawę,

prawda? Ta wystawa musi być jakby, musi być przekazem samym w sobie. Wystawa jest medium. Wystawa jest osobnym medium. Osobnym medium jest aplikacja, osobnym medium jest książka, osobnym medium jest wystawa. I teraz, jakby przybliżając to, tak urealniamy z punktu widzenia pragmatyka to mogę powiedzieć, że byłam ostatnio po latach, zobaczyć Panoramę Racławicką, prawda? Wrocław. Specjalnie zbudowana architektura, narracja teatralna. Wchodzi się i ogląda się dzieło i słyszeć głos offu. I bardzo mi się to podobało. Nie jako dzieło sztuki, tylko właśnie jako pewne zjawisko społeczne, jako pewien taki, steatralizowany sposób pokazania pewnej rzeczywistości, który został, był używany w końcu dziewiętnastego wieku. I tam to była wystawa jednego obrazu. I to też było zanim powstało kino czy zanim powstały tak zwane, tak zwane nowe media. Było to dosyć częste. Dzisiaj co najwyżej podróżują duże wystawy blockbustery, kiedyś podróżowały pojedyncze obrazy. Czy była to „Bitwa pod Racławicami”, czy był to, czy była to „Bitwa pod Grunwaldem” Matejki, która przecież też była swoistą taką, swoistym obrazem, obrazem podróżującym. Także wystawa to jest specyficzne medium. To jest oczywiście medium, które gdzie możemy używać i obiektów i artefaktów i zapisów i multimediiów. Natomiast ona musi być, musi się całościowo bronić jako wystawa. I musi angażować emocje widza, ale też jest okej, jeżeli angażuje intelekt. No, bo trzeba powiedzieć, że emocje dosyć łatwo angażowane są w takie uczucia skrajne albo to, co ludziom się podoba, to jest kicz, prawda? Bardzo często, że ludzie to już ze starych czasów, że ludzie kochają rzeczy kiczowate. Więc jak mi się coś za bardzo podoba od początku, to mam taki niepokój czy rzeczywiście to jest to, co się sprawdzi przy drugim, trzecim, czwartym odbiorze.

KACPER ANDRUSZCZAK: Pani Hanno, a jeżeli tworzymy wystawy, na przykład wystawy historyczne. Ale tak jak pani mówi, nie tylko też wystawy sztuki współczesnej, mamy na uwadze widza, prawda? I zawsze zastanawiamy się...

HANNA WRÓBLEWSKA: Widz, znaczy wystawa bez widza nie istnieje.

KACPER ANDRUSZCZAK: No właśnie. I zastanawiamy się, kto będzie odbiorcą, odbiorczynią tejsze wystawy. I wokół tego zagadnienia budujemy i narrację i piszemy teksty. To zawsze jakoś nam towarzyszy. To jest dość pewnie trudne zadanie. I myślę, że tak naprawdę te opisy i to co, ta cała narracja, którą jest zbudowana wokół wystawy, najwięcej pokazuje nam, czy to działa. Czy to działa i czy... Na przykład...

HANNA WRÓBLEWSKA: Znaczy co to znaczy czy to działa czy nie. Bo czasem my...

KACPER ANDRUSZCZAK: Bo na przykład, takim z mojego doświadczenia, tak jak teraz wróciłem ze Stanów, z Nowego Jorku tam wszystkie opisy we wszystkich muzeach, na przykład wystawa Hoppera są bardzo proste. Bardzo prostym językiem napisane, bardzo prosty język angielski aby każdy, każdy z nas mógł, mógł taki opis zrozumieć. W Polsce nie jest to norma. Te wstępy kuratorskie są zazwyczaj bardzo trudne.

HANNA WRÓBLEWSKA: Nie pozostaje mi nic innego, jak się z panem zgodzić. Rzeczywiście, my jesteśmy na takim etapie, że my, mówię też kuratorzy chcemy się podzielić z widzami nadmiarem naszej wiedzy.

KACPER ANDRUSZCZAK: **Aha.**

HANNA WRÓBLEWSKA: Jak to ktoś pięknie określił, to nie jest moje sformułowanie, ale bardzo mi się to spodobało. I rzeczywiście cały czas walczymy z samym sobą, sami ze sobą nad opisem, nad opisem i nad komentarzem. Różne są szkoły. Ja rozumiem, że w muzeach, w muzeach sztuki dobrze, jeżeli opisy są proste. Natomiast to nie jest tak, znaczy opis powinien być prosty i zrozumiały. Natomiast to nie jest, są różne wystawy skierowane do różnych ludzi. To nie jest tak, że musimy w tym samym momencie zagospodarowywać osiemdziesiąt procent społeczeństwa. Wyobrażamy sobie, że są pewne wystawy.

KACPER ANDRUSZCZAK: **Niszowe.**

HANNA WRÓBLEWSKA: Niszowe, które są z gruntu robione jako niszowe i mają trafić do dwóch, trzech procent. Ale nam, jako społeczeństwu per saldo, też się to opłaca, że ten jeden, trzy procent dostaną taką wystawę, z której potem dla nas wszystkich coś wyniknie. Co nie znaczy, że tam też nie powinny, nie powinno się pracować nad podpisami. Tak, jestem za tym, żeby podpisy były proste i zrozumiałe, ale też wiem sama, jakie to trudne.

KACPER ANDRUSZCZAK: **Jakie to trudne, to prawda. Oczywiście, oczywiście, że tak. Wracając do tego głównego tematu pamięci, zastanawiam się też, jak budowałem taką siatkę skojarzeń z tych pojęciem. Jak to jest pani Hanno, że zapamiętujemy tak naprawdę z każdej epoki, nawet jak uczymy się o historii sztuki czy o historii kultury, tylko kilku. Wydaje mi się, że jak już kilku z jednej epoki, to i tak jest dużo. Czasem tylko jednego artystę z danej epoki, z danego wieku. I kojarzymy konkretnego artystę z konkretnym nurtem. A reszta przepada. To jest, to świadczy o geniuszu artysty czy jak pani sądzi.**

HANNA WRÓBLEWSKA: No, trudno powiedzieć. Jest taki, kiedyś pamiętam była, w młodości czytałam takie opowiadanie Marka Twaina „Podróż kapitana Stormfielda do nieba”. I on tam, kapitan, który trafił do nieba, byli mu przedstawiani różni artyści, którzy tak naprawdę byli najwspanialszymi artystami, ale na Ziemi im się nie udało. I w tym oto prawdziwym niebie, gdzie każdy został doceniony, to nie William Szekspir był najwybitniejszym dramaturgiem i poetą, tylko ubogi szefc, któremu się nie udało, a tam został doceniony. Więc może, można stosować narrację Twaina. Oczywiście jest pewna grupa artystów, Rembrandt, Rubens, Leonardo Da Vinci,

KACPER ANDRUSZCZAK: **Mona.**

HANNA WRÓBLEWSKA: Którzy stali się takimi ikonami sztuki, prawda? I na to złożyło się bardzo dużo rzeczy. I na pewno wielki geniusz i talent tych artystów. Ale pewien też sposób ich funkcjonowania w społeczeństwie. I sposób, w jaki ich dzieła potem funkcjonowały. Natomiast można powiedzieć, że teraz w każdej epoce, na nowo odkrywa się pewnych

artystów. I teraz odkrywa się, czy po całej tej dyskusji, dlaczego kiedyś nie było wielkich kobiet artystek.

KACPER ANDRUSZCZAK: **Yhm.**

HANNA WRÓBLEWSKA: Od kilkunastu lat odkrywa się, że jednak były, tworzyły. Tylko z jakichś przyczyn...

KACPER ANDRUSZCZAK: **Nie mówią.**

HANNA WRÓBLEWSKA: Nie było o tym mowy. I są to nasze, i to są takie przyczyny też społeczno-kulturowe. Więc pamięć jest ważna. To co pozostało z historii, jest również bardzo ważne. Natomiast taka, krytyczne odczytywanie historii na nowo i jakby kształtowanie pamięci na nowo, jest również bardzo, bardzo ważna. To co jest ciekawe w sztuce, że czasem dzieła nie trafiają w swój czas. Czasem dzieła idealnie trafiają w swój czas i działają przez pięć, dziesięć lat i potem są zapominane. A czasem dzieła są, nie trafiają w swój czas, bo są za współczesne. I potem dopiero, jakby ludzie dostają narzędzia, aparat krytyczny czy zmienia im się wizualność i mogą wrócić do czegoś i powiedzieć, z tej perspektywy to jest niesamowite, zobaczcie. Czy artysta o tym wiedział, może nie wiedział. Może miał taką intuicję, ale to dzieło jest do odczytania właśnie tu i teraz.

KACPER ANDRUSZCZAK: **Pani Hanno, bardzo, bardzo dziękuję za rozmowę. Myślę, że to było bardzo ciekawe. Tak jak mówię, metaforyczne. I wspólnie zastanowiliśmy się nad zapisem. To był odcinek Z jak zapis. Moją gościnią była pani Hanna Wróblewska. Bardzo dziękuję.**

HANNA WRÓBLEWSKA: Bardzo dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.